Nr. 201. Kraków, Środa 2 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 1 września.

O znaczeniu podróży cara Mikołaja pisze *Now. Wrem.* w ostatnim numerze:

Wizytą cara Mikołaja i carowej Aleksandry Teodorówny w Wiedniu rozpoczął się dla zachodniej Europy szereg doniosłych wypadków, do których państwa europejskie przygotowują się już od kilku tygodni, mianowicie od chwili, kiedy nasi przedstawiciele dyplomatyczni urzędownie oznajmili rządom, przy których są akredytowani, że car i carowa mają zamiar odbyć podróż zagraniczną i że podróż ta będzie miała charakter oficyalny.

Przygotowania, o których mówimy, odbywały się prawie równocześnie w Austryi, Niemczech, Danii, Anglii, a właściwie Szkocyi, gdzie znajduje się rezydencya królowej Balmoral, i we Francyi....

Uwaga całej Europy zwraca się szczególnie na zapowiedziane odwiedziny cara w Paryżu, a cała Francya oddana jest obecnie jednej trosce, żeby we właściwy sposób okazać tę niezwykłą radość, jaka ogarnia wszystkich Francuzów, bez różnicy stronnictw, z powodu zbliżającego się zdarzenia, tak dawno i tak gorąco przez Francuzów upragnionego.

W tym nastroju całego francuskiego narodu na olbrzymią skalę i z niepomiernie wielką siłą objawia się to samo uczucie, które dało powód w jesieni 1893 roku do niezwykle uroczystego przyjęcia, zgotowanego marynarzom rosyjskim w Tulonie i w Paryżu.

Zupełnie urzędowy charakter carskiej wizyty w Paryżu nadaje temu zdarzeniu olbrzymie znaczenie polityczne. Ze wszystkiego, co wiemy o przygotowaniach paryskich, widzimy, że kierownictwo nad temi przygotowaniami objął rząd francuski, jak należy w podobnych wypadkach. Rola, jaka przypada w danym wypadku prezydentowi Faure'owi i jego ministrom, szczególne budzi zajęcia w nie-francuskich zagranicznych kołach politycznych. Z rozmaitemi uczuciami, ale zupełnie zgodnie konstatuje cała prasa europejska, że zbliża się chwila nowego i już zupełnie niewątpliwego potwierdzenia tego przyjaznego porozumienia pomiędzy Rosyą a Francyą, które od roku 1891 miało tak wielki i tak korzystny wpływ na losy Europy.

W oczekiwaniu zapowiedzianej wizyty we Francyi, zagraniczna podróż cara i jego małżonki i teraz już budzi echa, które pozostawią głęboki ślad w politycznem życiu Europy. Za dowód służyć może artykuł *Wiener Abendpost*, poświęcony odwiedzinom cara w Wiedniu. Gazeta wiedeńska uznaje, że młody monarcha rosyjski zgadza się zupełnie z sędziwym cesarzem Franciszkiem Józefem w poglądzie na wysokie swe posłannictwo, upatrując chwałę monarchy w „pomyślności państwa i szczęściu jego obywateli“. *Abendpost* tą jednością zapatrywań tłómaczy przyjaźń, łączącą obu monarchów, dodając, iż przyjaźń tę wzmacnia jeszcze i ta okoliczność, że „w bieżących kwestyach politycznych, niepokojących Europę, objawia się pomiędzy obu rządami pożądana zgoda i jedność zapatrywań, zapewniająca Europie dalszy rozwój pokojowy“.

Z całem współczuciem witamy ten głos wiedeńskiej *Abendpost* i pragniemy spotkać równie trafną ocenę dokonywujących się wypadków i w innych organach prasy zachodniej Europy.

Aresztowanie na granicy.

Kuryer Lwowski otrzymał następującą korespondencyę:

Przesyłam wiadomości, dotyczące aresztowań i zachowania się w ogóle żandarmeryi moskiewskiej podczas podróży cara do Wiednia. Jakaś prawdziwie wściekła panika połączona z zabobonną trwogą ogarnęła wszystkich czynowników i siepaczy carskich, gdy władca północy z małżonką wybrał się w podróż. Gdy mu tej podróży wytłómaczyć i wyperswadować nie mogli, przedstawiając mu, na co się naraża, chwycili się następnie wszelkich sposobów, aby okazać całą swoją pieczołowitość o całość osoby carskiej. A więc najpierw pozamykano wszystkich „podejrzanych“, przebywających w państwie, następnie obsadziwszy całą linię kolejową wojskiem i żandarmeryą z Petersburga aż do granicy, a stąd do Wiednia — zwrócono baczną uwagę na przebywających za granicą poddanych carskich. Szczególniejszą opieką otoczono przejeżdżających przez graniczne stacye. Lada najmniejsze podejrzenie, wygląd, który się nie podobał żandarmowi, ruch lub uśmiech — wystarczało, aby przy takim „podejrzanym“ zrobić osobistą rewizyę. Tak się stało z Józefem Czekalskim i jego rodziną. Czekalski jest adwokatem przysięgłym w Piotrkowie. Człowiek spokojny, powszechnie lubiany i poważany nawet przez samych Moskali, z którymi ma stosunki zawodowe. Od kilku lat chory dość ciężko na piersi — z polecenia lekarzy wyjechał — jak lat dawniejszych z żoną, z jednorocznem dziecięciem i służącą do Zakopanego. Po kilkutygodniowym tamże pobycie powracał przed kilku dniami do domu. Nieszczęście chciało, że powrót nastąpił właśnie w dnin wyjazda cara, kiedy czynownictwo potraciło głowy. Gdy Czekalski przybył do granicy — zwrócono nań, niewiadomo z jakiej przyczyny, baczną uwagę, a następnie przedsięwzięto rewizyę osobistą przy nim, przy jego żonie i rodzinie. Jak powiadają nie znaleziono nic, oprócz jednego egzemplarza jakiejś noweli patryotycznej. Wskutek tego zatrzymano ich wszystkich na granicy dzień cały, a tymczasem telegraficznie nakazano przeprowadzić rewizyę w domu jego w Piotrkowie.

Żandarmerya piotrkowska ściśle wykonała rozkaz i zrobiła rewizyę nietylko w domu Czekalskiego, ale i w domu jego znajomych i sąsiadów. Rezultaty jednak rewizyi nie bardzo świetne. Jeżeli znaleziono co, to chyba jaką powieść nie drukowaną w Warszawie, albo obraz jaki. Wieczorem ubiegłej środy zabrano Czekalskich i w asystencyi żandarmów odstawiono do Piotrkowa. Tutaj zrobiono drugi raz rewizyę, poczem o godzinie 2 w nocy Czekalskiego wywieziono do cytadeli warszawskiej, żonę zaś jego porwano od maleńkiego dziecka na drugi dzień rano o godzinie 10 i osadzono w więzieniu piotrkowskiem. Biedny i chory piersiowo człowiek, słaba niewiasta i powieść niecenzurowana, groźnymi się okazali dla całości państwa i osoby carskiej!...

Cesarz w Galicyi.

Wczoraj o godz. 10 min. 45 przed południem przybył cesarz do Gródka. Na dworcu kolei żelaznej zgromadzili się na powitanie: starosta gródecki Roman Mniszek Tchórznicki, starosta z Rudek Albin Świtalski, prezes Rady pow. w Gródku br. Adolf Brunicki, prezes Rady pow. w Rudkach hr. Andrzej Fredro, wiceprezes br. Ludwik Brückman, naczelnik sądu pow. w Gródku radca Leon Kulczycki, burmistrz Gródka Andrzej Lippus, zarządca poczt Wład. Kiernig, proboszczowie łac. i gr. Andrzej Zieliński i ks. Michał Kulmatycki, rabin i przeł. izrael. gminy wyzn. w Gródku.

Pociągiem z Przemyśla nadjechał później komenderujący korpusu X. gen. broni Galgotzy, a prócz niego z wojskowych oczekiwał przybycia monarchy komendant stacyi wojsk. w Gródku major Tylkowski i pułkownik żandarmeryi Uhle.

O g. trzy kw. na 10 pociąg błyskawiczny, przychodzący ze Lwowa, wyjątkowo zatrzymał się na stacyi w Gródku. Wysiedli z niego namiestnik ks. Eustachy Sanguszko w towarzystwie szefa biura prezydyalnego radcy namiestnictwa Gustawa Mauthnera i marszałek kraj. hr. Stan. Badeni.

Prócz tego na peronie stanęli członkowie Rady powiatowej i gródeckiej rady gminnej.

Przed dworcem stanęło w półkolu 70 wójtów wszystkich gmin powiatu gródeckiego. W alei kolejowej ustawiły się z jednej strony cechy, bractwa kościelne obrządku łacińskiego, z drugiej zaś greckiego z chorągwiami. W miejscu, gdzie droga wije się nad stawem, brzeg jej naprzeciw stawu zajęły długie szeregi dziatwy szkolnej pod przewodnictwem nauczycieli.

Dalej z trybun, osobno w tym celu wzniesionych, witała przejeżdżającego monarchę publiczność gródecka, a potem szpalerem ustawiła się po obu stronach ludność uboższa.

Poza Gródkiem, wzdłuż drogi, oczekiwała przejazdu cesarza ludność okolicznych wsi pod przewodnictwem swych księży, wraz z bractwami kościelnemi i chorągwiami, ustawiwszy się w odstępach kilkukilometrowych w malowniczych grupach.

Naprzeciw pociągu dworskiego wyjechał do Rzeszowa dyrektor kolei, radca dworu Alfred Deyma i przybył z nim do Gródka. Pociąg ten od Rzeszowa prowadził starszy inspektor kolei p. Schlösser i inspektor p. Edmund Bartmański.

Pociąg dworski przybył punktualnie o oznaczonej godzinie. W trzecim wagonie, przyozdobionym emblematami państwowemi, stał w drzwiach monarcha.

Pierwszy powitał monarchę namiestnik ks. Sanguszko. Monarcha podał p. namiestnikowi rękę i kilkakrotnie ją uścisnął. W dłuższej rozmowie, podniósł namiestnik, że musiał walczyć o to, aby tylko szczupłe grono osób zebrało się tu na powitanie, gdyż wszyscy chcieli wziąć udział w przyjęciu ukochanego monarchy — ponieważ jednak taki był rozkaz, więc też zastosował się do niego. Uścisnąwszy jeszcze raz dłoń namiestnika zwrócił się monarcha do komendanta korpusu przemyskiego, generała broni Galgotzy'ego i przez chwilę z nim rozmawiał. Generał Galgotzy przedstawił szefa sztabu generalnego przemyskiego korpusu, dalej swego adjutanta, oraz naczelnika stacyi wojskowej w Gródku majora Tylkowskiego.

Następnie zwrócił się cesarz do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, przybranego w bogaty, czarny strój polski.

Pożegnawszy się ponownem podaniem ręki z marszałkiem krajowym, zwrócił się cesarz do grona oczekujących go urzędników. Namiestnik przedstawił monarsze szefa biura prezydyalnego, radcę namiestnictwa Gustawa Mauthnera. Ze starostą gródeckim, p. Tchorznickim, mówił cesarz o sprawach i stosunkach powiatu gródeckiego, ze starostą rudeckim p. Albinem Świtalskim o stosunkach w powiecie rudeckim; naczelnika sądu powiatowego radcę Kulczyckiego, oraz naczelnika urzędu pocztowego w Gródku p. Kierniga wypytywał się o stosunki biurowe.

Z kolei zbliżył się monarcha do przybranego w piękny strój polski, prezesa rady powiatowej w Gródku, br. Adolfa Brunickiego, który złożył hołd imieniem powiatu. Następnie monarcha rozmawiał z kilku członkami rady powiatowej gródeckiej i powitał prezesa rady powiatowej rudeckiej hr. Fredrę oraz innych członków tej rady.

W końcu zbliżył się cesarz do rady miejskiej i rozmawiał dłużej z jej burmistrzem p. Lippusem, a przeszedłszy przez poczekalnię dworską, pożegnał się z namiestnikiem i marszałkiem krajowym, poczem oddawszy ukłon wszystkim zebranym, wyszedł przed dworzec i wsiadłszy do oczekującego go pojazdu dworskiego, odjechał do Komarna.

Przyjęcie na dworcu trwało dwadzieścia minut. Tak na peronie, jak przed dworcem i w ciągu całej drogi do Chłop, gdzie monarcha zamieszka, witano cesarza entuzyastycznemi okrzykami.

Wkrótce po odjeździe monarchy, namiestnik, marszałek krajowy i inni goście, którzy przybyli ze Lwowa, powrócili osobnym pociągiem.

Pociągiem kuryerskim z Wiednia przybyli w półtorej godziny później: minister wojny generał broni Krieghammer, oraz wojskowi *attachés*, niemiecki i włoski, pułkownicy: hr. Hülsen-Häseler i Polio. Wczoraj już przybył szef sztabu generalnego bar. Beck i generalny inspektor Karol hr. Paar.

Ks. Łobanow-Rostowskij.

Wszystkie dzienniki zagraniczne oddają wysokie pochwały dyplomatycznym zdolnościom i umiarkowanej polityce zmarłego kierownika zagranicznej polityki rosyjskiej i słusznie podnoszą, że ks. Łobanow-Rostowskij trzymając się głównych zasad swego poprzednika, nadał jednakże dyplomacyi rosyjskiej bardziej czynny i ożywiony kierunek, niż za czasów Giersa; to też powaga i wpływ międzynarodowy Rosyi znacznie się podniósł. Umiejętne pokierowanie przymierzem francusko-rosyjskiem, zbliżenie się Rosyi do Austro-Węgier, odzyskanie utraconego wpływu w Bułgaryi, zręczne paraliżowanie polityki angielskiej w Konstantynopolu, a obok tego wybitnie pokojowy kierunek: oto główne dyplomatyczne zasługi ks. Łobanowa, jako ministra spraw zagranicznych.

Ks. Łobanow cierpiał od dłuższego czasu na kurcze sercowe, spowodowane zwapnieniem arteryj. Podczas swego pobytu w Wiedniu czuł się jednak bardzo dobrze i opowiadał kilku osobistościom, że dawno już nie czuł się tak zdrowym jak obecnie w Wiedniu. W istocie nie było żadnych oznak ciężkiego cierpienia u księcia; był wesołym i dobrze usposobionym i kilkakrotnie wyrażał chęć pozostania jeszcze przez kilka dni w Wiedniu, aby mógł odszukać i odwiedzić swoich dawnych znajomych. Książę Łobanow chciał początkowo ten zamiar rzeczywiście wykonać i nie towarzyszyć carstwu w podróży do Kijowa, ale dopiero spotkać się z nimi w Wrocławiu. Widocznie chciał sobie oszczędzić trudu dalekiej podróży i tymczasem zabawić w Wiedniu. Dopiero pierwszego dnia po przybyciu do Wiednia stanęło na tem, że książę ma towarzyszyć carowi do Kijowa, gdyż z powodu ostatnich wypadków w Konstantynopolu car pragnął mieć go przy swoim boku. Z tego powodu nie odbył się także obiad, który ambasador włoski hr. Nigra chciał wydać dla Łobanowa.

Ks. Łobanow, pochodzący ze starożytnego rodu książęcego, urodził się 30 grudnia 1825 r. w kilka dni po wstąpieniu na tron Mikołaja I i po t. zw. powstaniu dekabrystów. Jego ojciec, zasłużony generał rosyjski, który uczestniczył w wojnie 1812 roku, należał do najwykształceńszych i najliberalniejszych przedstawicieli ówczesnej Rosyi i posiadał jednę z najlepszych w Rosyi bibliotekę dzieł filozoficznych, historycznych i politycznych. Młody Łobanow nocami całemi przesiadywał w tej bibliotece studyując dzieje i politykę.

Po ukończeniu petersburskiego liceum Aleksandrowskiego, ks. Łobanow w dziewiętnastym roku życia wstąpił do urzędu spraw zagranicznych i wkrótce zwrócił na niego uwagę ówczesny kanclerz hr. Nesselrode, który poznał i ocenił niezwykłe zdolności młodego adepta. — W 1850 r. ks. Łobanow został pierwszym sekretarzem poselstwa rosyjskiego w Berlinie, a w 1855 pierwszym radcą ambasady w Konstantynopolu. Za zasługi w czasie wojny krymskiej mianowany został przedstawicielem Rosyi nad Złotym Rogiem. Jego działalność w Konstantynopolu trwała do 1863 roku, następnie porzucił służbę dyplomatyczną i udał się z żoną pewnego francuskiego sekretarza ambasady do Nicei, gdzie pozostał aż do śmierci Francuski, mianowicie do 1866 roku.

W epoce reform Aleksandra II powrócił do służby czynnej, jako gubernator orelski, a potem brał czynny udział w reformatorskiej działalności, jako pomocnik ministra spraw wewnętrznych. Liberalna ordynacya miejska z roku 1874 jest jego dziełem.

W 1878 r. znowu widzimy ks. Łobanowa na stanowisku dyplomatycznem, jako ambasadora w Konstantynopolu; potem był ambasadorem w Londynie, wreszcie w Wiedniu od 1882 do 1894 roku. Po wstąpieniu na tron Mikołaja II, kiedy rosyjski ambasador w Berlinie hr. Szuwałow został generał-gubernatorem warszawskim, ks. Łobanow powołany został na jego miejsce, i niechętnie zbierał się do Berlina, gdy przypadek zrządził, że właśnie wówczas umarł Giers, i Łobanow mianowany został ministrem spraw zagranicznych, podobno za szczególnem wstawieniem się carowej-wdowy. Na różnych stanowiskach dyplomatycznych, jakoteż na stanowisku kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej ks. Łobanow zjednał sobie powszechny szacunek i uznanie.

Wiedeń, 1 września. Wczoraj po południu złożyli liczni członkowie ciała dyplomatycznego wizyty kondolencyjne rosyjskiemu ambasadorowi. Hr. Gołuchowski przybył o godzinie 1 minut 30 do ambasady rosyjskiej i bawił tam prawie pół godziny.

Wiedeń, 1 września. Dzisiaj o godzinie pół do 12 przed południem odbędzie się w kaplicy rosyjskiej ambasady nabożeństwo żałobne za Łobanowa. Uwiadomienie rozesłano do wszystkich członków ciała dyplomatycznego.

Wiedeń, 1 września. *Fremdenblatt* pisze: „Śmierć Łobanowa wywarła w szerokich kołach wstrząsające wrażenie i szczery żal. Łobanow usprawiedliwił w pełnej mierze położone w nim zaufanie. Sukcesa szerokiej i daleko widzącej polityki rosyjskiej za kierownictwa

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

113 (Ciąg dalszy.)

„Prawda, sypnęła Polska męczennikami, niby z rogu obfitości. Krew ich podlała ziarna idei w grunt polski wsianych, lecz — niestety — nieracyonalnie hodowanych. Puszczono ją samopas w mniemaniu, że się ze zdziebełek, wykłuwających się przeważnie w umysłach młodzieży, sama wyhoduje, w kwiat wspaniały za pomocą dorywczych usiłowań wystrzeli i owoc wyda. Mniemanie to okazało się błędnem. Ideę najpiękniejszą i najzbawienniejszą należy hodować i w czyny wcielać; gdy czyny oczekiwania zawiodą, znów ją hodować i znów wcielać, nie zrażając się przeciwnościami, nie dając się łudzić błędnym ognikom, nie wchodząc w targi, w układy z sumieniem własnem, ani w tak zwane rachowanie się z okolicznościami, narzucane przez rządy, mające zabicie ducha polskiego na celu, a doradzane przez Polaków, rachujących się z kastowemi przesądami i osobistemi widokami. Czy nie w ten sposób Holen[illegible]rzy wyłamali się z jarzma hiszpańskiego? — [illegible] w ten sposób Hiszpanie wyzwolili się [illegible]nowania francuskiego? — czy nie [illegible] Grecy i południowi Słowianie [illegible] w niewoli trzymała, i znękali, o konanie przyprawili mocarstwo, przed którem Europa drżała?... Okoliczności!... Ależ okoliczności, z któremi się nam rachować jedni każą, drudzy radzą, są nie jakiemiś żywiołowemi plagami, niemożliwemi do odwrócenia, jakiemi były potopy, pękania kory ziemskiej, wulkaniczne rewolucye, lecz są to dzieła umysłów i rąk człowieczych, wytwarzające przemoc, dającą się łamać i kruszyć umysłom i rękom człowieczym. Na przemoc najpotężniejszą są sposoby... polipie — ale działające ciągle, wytrwale nie zbaczające z drogi, nie tracące głównego celu z oczów, nie lękające się ofiar, nie zrażające się klęskami. Tego rodzaju zwycięstwa, jakie Rosya nad Polską odnosi, podkopują potęgę rosyjską w fundamentach, nie dopuszczając Rosyi do zajęcia stanowiska państwa nowożytnego, zmuszając ją do pełnienia funkcyi wartownicy więziennej, która ją nietylko poniża, ale przeszkadza jej rozwijać się na drodze ekonomicznej nawet. Czy warta więzienna może o innym, aniżeli o policyjno militarnym rozwoju myśleć? Czy taki rozwój nie jest rakiem, zatruwającym organizm państwowy we wszystkich jego częściach składowych? — szczepiącym w społeczeństwie obrzydzenie do władzy, nadającej mu takie wiązanie państwowe?... I myż to mielibyśmy się poddawać losowi, jaki nam i społeczeństwu rosyjskiemu ta władza zgotowała?“

Gdyby Erazm spisywał rozmyślania, jakim się, siedząc w krytej, czterema końmi zaprzężonej najtyczance, w ciągu podróży z Prus do Kijowa oddawał, zrobiłby się z tego gruby tom, traktujący o psychologii zbiorowości narodowych. Osłony, okrywającej tajemnice tej psychologii, rożek jeden podnieśli chłopi, co dla legendowej „hramoty“ i nie jasno pojętej „woli“, z kosami i kłonicami przeciwko Moskwie się porwali. Przez tę szparkę zajrzał do głębi i odkrył nurtujące w narodach podniety, zniewalające je do hazardów, nie rokujących w danym momencie powodzenia, lecz stanowiących zadatki na przyszłość. Psychologiczne podniety są danemi pozytywnemi, działającemi w narodach nieprzeparcie. Ujawniają się one w państwach nowożytnych pod postacią opinii publicznej, która się w rachubę bierze. W Rosyi mężowie stanu, stojący u steru spraw państwowych, nie liczą się z nią, wiedzieć o niej nie chcą. Naśladują ich gdzie-niektórzy mężowie stanu nasi, upatrujący w powstaniach i spiskach świadectwa szaleństwa, nie zaś świadectwa życia i wyrazy aspiracyj narodowych, nie mogące się przejawiać i wypowiadać inaczej. Erazm nie należał do mężów stanu w tym rodzaju; w jego umyśle, w jego sercu, w jego wątłej postaci ześrodkowały się, zestrzeliły, zogniskowały wszystkie racye, wszystkie powody, wszystkie podniety, które, zaczynając od konfederacyi barskiej, wywoływały w narodzie polskim orężne wybuchy, przeplatające usiłowania, wybuchy te przysposabiające: dlatego rozmyślania jego podróżne sformułowały się ostatecznie pod postacią obrazu polipa, wyobrażającego samoistność Polski i samodzielność jej politycznej działalności w więzach panowania obcego. Na drodze tej powstanie roku 1863 widzieć się dawało w przezroczy.

Sformułowanie ostateczne nastąpiło w karczmie zajezdnej, we wsi Weta, o wiorst nie więcej, jak dwanaście od Kijowa oddalonej. Zatrzymał się w niej na noc, luboć do zachodu słońca pozostawało jeszcze godzin parę i mógłby był do Kijowa dojechać. Zdecydował się jednak przenocować, raz dla koni, które zmęczone, zmęczyćby się musiały bardziej jeszcze na piaszczystej drodze, dzielącej Wetę od Kijowa, powtóre dlatego, że mu strzeliło w myśli powtórne zapytanie, które sobie w smilańskim zadał kołowrocie:

„Po co ja do Kijowa jadę?“...

Po opuszczeniu uniwersytetu, dojeżdżał do Kijowa rok-rocznie w porze kontraktowej i przemieszkiwał stale u Kozubeńczychy. Weszło to w zwyczaj tak niezmienny, że Kozubeńko część jednę szopy, służącej mu za warsztat bednarski, zaopatrzył w żłób i drabinę dla koni Erazmowych i przysposabiał dla nich owies i siano. Erazma sprowadzały do stolicy Rusi kontraktowe interesa, bardziej zaś stosunki z młodzieżą uniwersytecką, no i — taić tego nie należy i nie można — te powody, które wytwarzają spójnię dwóch młodych serc, odczuwaną przez nie mimo przeszkody, jakie złączeniu się ich na życie stawiają pomiędzy niemi góry, rzeki, morza i przepaście różne.

Na zapytanie przeto, po co do Kijowa jedzie, mógłby był Erazm odpowiedzieć sobie. Nie odpowiadał jednak. W Wecie się zatrzymał, jakby dla znalezienia odpowiedzi. Nie szukał jej atoli. Nie jechał dla stosunków z młodzieżą uniwersytecką, na to bowiem aż nadto wystarczała pora kontraktowa. Wprawdzie znajdowało się osobistości parę, adwokat Szczuka, adwokat Szostakowski, Tadeusz Bobrowski i inni, z których jedne w Kijowie mieszkały, z drugiemi spotkać się tam można było niekoniecznie w miesiącu styczniu, i z któremi pomówienie o psychologii narodowej nie byłoby bez korzyści; lecz mu to na myśl nie przychodziło. Zmitrężony, zgryziony, zrozpaczony prawie, ku Nirwanie się już pragnieniem zwracający, gdy w kołowrocie smilańskim woźnica zapytał go na rozdrożu, czy ma wziąć się drogą na lewo, czy jechać wprost, rzucił mu rozkaz:

— Wprost!...

Na lewo droga prowadziła do Wideł, gdzie posiadał dworek wygodny, gdzie miał książki, gdzie mógł się oddać pracy umysłowej, którąby go pocieszyła, uspokoiła i na życie całe mu starczyła. Pocieszenia i uspokojenia właśnie potrzebował. Nie zwrócił się jednak po nie do Wideł, lecz do Kijowa; zwrócił się w myśli grzesznej: zapomnienia o wszystkiem.

Taką była w istocie swojej najgłębszej odpowiedź jego na zapytanie, które sam sobie zadał; której jednak nie sformułował dlatego tylko, że inne zapytanie wnet nadbiegło i zagłuszyło je na cały ciąg podróży. W Wecie uspokojenia i pocieszenia nie potrzebował już, więc, jakby na uspokojenie sumienia, znów zapytanie powtórzył. Tym razem jednę tylko miałby na nie odpowiedź: „Stało się“. Nie pora już była nawracać na lewo, tembardziej, że z Wety na Polesie droga prowadziła na Kijów. Do Kijowa przeto jechać musiał; znalazłszy się zaś w Kijowie, nie było rzeczy dworek Kozubeńkostwa ominąć.

(C. d. n.).

Łobanowa już teraz na jaw wychodzą w wielu osiągniętych korzyściach. Znamiennym rysem polityki Łobanowa był jej wybitnie pokojowy charakter. Dlatego też widzieliśmy Rosyę podczas rozlicznych wstrząśnień na niedalekim Wschodzie, stojącą niewzruszenie po stronie tych mocarstw, które sprzeciwiają się dalej idącym terytoryalnym i politycznym zmianom na Wschodzie. Wymiana zdań przy sposobności ostatnich odwiedzin cara Mikołaja w Wiedniu, wykazała niewątpliwie życzliwą i zupełną zgodność poglądów obu mężów stanu: rosyjskiego i austro-węgierskiego. W żadnym razie nie ma powodu przypuszczać, aby przyszły rosyjski minister spraw zagranicznych opuścić miał tory wypróbowanej polityki Łobanowa. Rosya utraciła w Łobanowie męża stanu, jakiego niełatwo można zastąpić. Austro-Węgry poniosły stratę wybornego znawcy stosunków monarchii i gorącego jej przyjaciela“.

Berlin, 1 września. W kaplicy rosyjskiej ambasady odbędzie się dzisiaj żałobne nabożeństwo za zmarłego ks. Łobanowa.

Berlin, 1 września. *Localanzeiger* donosi z Paryża: Krąży pogłoska, że w pogrzebie ks. Łobanowa mają wziąć udział Hanotaux i Boisdeffre.

Berlin, 1 września. *Nordd. Allg. Ztg* pisze z powodu śmierci ks. Łobanowa: Ze szczerem uczuciem ubolewamy nad nagłą śmiercią, która pozbawiła zaprzyjaźnioną Rosyę zdolnego kierownika polityki zagranicznej w chwili, gdy dyplomacya europejska staje wobec trudnych i bardzo poważnych zadań. Dziennik ten podnosi następnie rezultaty, jakie zmarły osiągnął i zaufanie, jakie pokładano w działalności tego wybitnego męża stanu w politycznych kołach europejskich, zwłaszcza w Berlinie i w Wiedniu i kończy życzeniem, aby jego następcy udało się w równy sposób popierać zagraniczne zadania Rosyi przez uczciwą pracę pokojową i utrzymać dobre pokojowe stosunki wielkiego państwa rosyjskiego z sąsiedniemi mocarstwami.

Paryż, 1 września. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci Łobanowa prezydent Faure wystosował do cara telegram kondolencyjny. Minister spraw zagranicznych Hanotaux udał się do ambasadora rosyjskiego Mohrenheima i osobiście wyraził uczucia najgłębszego ubolewania z powodu śmierci Łobanowa. Hanotaux polecił nadto ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu, hr. Montebello, aby wyraził współczucie rodzinie ks. Łobanowa.

Paryż, 1 września. Śmierć ks. Łobanowa zrobiła w Paryżu wielkie wrażenie. Dzienniki wydały wczoraj i dzisiaj nadzwyczajne dodatki, które natychmiast rozchwytano. W dziennikach wieczornych pojawiły się artykuły, omawiające sympatycznie działalność Łobanowa. Artykuły podnoszą, że wszystkie stronnictwa miały cześć dla zmarłego i dadzą wyraz żalowi po jego stracie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 września.

Jeszcze przed samym wyjazdem cesarza do Galicyi odbyło się posiedzenie wspólnego ministerstwa pod przewodnictwem monarchy. Brali w niem udział oprócz trzech ministrów dla spraw wspólnych także prezydenci węgierskiego i austryackiego ministerstwa. Obrady trwały dwie godziny. Ministrowie Banffy, Fejervary i Josika opuścili następnie Wiedeń. O treści tych obrad, które odbyły się w sobotę i niedzielę, nie wiadomo nic nadto, cośmy donieśli wczoraj. Musiało się jednak rozchodzić o bardzo ważne sprawy, skoro tak skwapliwie skorzystano z czasu, jaki pozostał pomiędzy odjazdem cara a podróżą cesarza na manewry w Galicyi. Jeżeli nie rozchodziło się o ugodę pomiędzy obu połowami monarchii, to rada ministrów zajmowała się niewątpliwie sprawami zagranicznemi.

Rewolucya w Konstantynopolu.

Według najświeższych wiadomości z Konstantynopola przywrócono tam po części spokój. Sprawozdania o zajściach we środę i czwartek, jakie jeszcze nadchodzą, świadczą stanowczo, że ruch armeński wywołał nadzwyczajne rozdrażnienie pośród ludności muzułmańskiej, która wciąż jeszcze szuka sposobności, aby wywrzeć zemstę na Armeńczykach. Skutkiem powtarzających się gwałtów armeński komitet rewolucyjny zawiadomił onegdaj Portę, że rewolucyoniści rozpoczną na nowo akcyę zaczepną, jeżeli mordowaniu niewinnych nie będzie położony kres w przeciągu dwóch godzin. Taką samą notę otrzymali także wszyscy ambasadorowie. Aby uspokoić ambasadorów, minister spraw zagranicznych jeszcze w nocy przybył do austro-węgierskiego ambasadora bar. Calice i zapewnił go, że zarządzono wszelkie środki ostrożności, celem przeszkodzenia dalszym rozruchom i celem uspokojenia ludności. Równocześnie prosił minister, aby zdjęto chorągwie, powiewające z domów, zamieszkałych przez obcokrajowców, gdyż wtenczas Armeńczycy nie będą mogli chronić się do nich.

Ostatnie rozruchy dały się także pojedynczym obcokrajowcom we znaki, a prawie wszystkie misye obce wezwały marynarzy z okrętów stacyjnych do odbywania straży przed budynkami ambasad. Wezwanie 30 marynarzy angielskich wywołało już zażalenie ze strony Porty. Marynarze angielscy wzięli bowiem po drodze w obronę kilku Armeńczyków przeciw rozbestwionym tłumom, skutkiem czego Porta wniosła reklamacyę do ambasadora angielskiego. Ambasador odpowiedział w ostrym tonie, że, dopóki policya i wojsko tureckie nie będą wypełniać obowiązków, jego marynarze czynić będą, co do nich należy. Porta musiała poprzestać na tem oświadczeniu, okazując przez to swą niemoc wobec zagranicy.

Ulice dzielnicy Galaty, gdzie największej popełniono gwałtów, przedstawiają okropny widok. Wszystkie sklepy armeńskie zrabowane, a przed każdym widać ślady krwi rozlanej.

Na kilku domach, położonych w pobliżu Banku Ottomańskiego, pozostały ślady kul, a w innych domach kawałki eksplodujących bomb powybijały wszystkie szyby.

Zważywszy wszystkie szczegóły, towarzyszące ostatnim rozruchom, przychodzi się do przeświadczenia, że Armeńczycy działali według z góry powziętego planu, wywołując zaburzenia naraz w różnych punktach. Głównym punktem miał być prawdopodobnie Bank Ottomański, a oprócz tego zamierzano wskutek rzuconych w Perze i Galacie bomb, oraz wskutek równoczesnego powstania w Psamatia, wywołać **ogólną panikę**. Przez to, a w szczególności przez zajęcie budynku bankowego, chciano **wywrzeć presyę nietylko na Turcyę, lecz także na obce mocarstwa, aby nakłonić je do przyjęcia żądań armeńskich.**

Powstanie na Filipinach.

Ostatnie wieści o ruchu rewolucyjnym na Filipinach wskazują na to, że powstanie ma charakter bardzo poważny, a rząd hiszpański będzie musiał podjąć kroki bardzo energiczne, aby zapobiedz groźnym następstwom.

Komitet rowolucyjny, rozporządzający siłą 4.000 zwolenników niezawisłości wysp, nawiązał stosunki z flibustierami w Honkongu i z tajnemi komitetami w Japonii. Gubernator wysp filipińskich zażądał znacznych posiłków wojskowych i zorganizował na miejscu batalion ochotników.

W odpowiedzi na to wysłano z Kadyksu, Barcelony i San Sebastianu trzy okręty wojenne w sile 2.000 ludzi. Rząd hiszpański jest ruchem rewolucyjnym na Filipinach bardzo zaniepokojony, a prezes ministrów Canovas oświadczył w interviewie, że obecne położenie Hiszpanii ze względu na wojnę kubańską i rewolucyę w Manilli jest tak trudne, jak nie było od czasów wojny o niepodległość. Rząd liczy na patryotyzm wszystkich stronnictw i spodziewa się energicznego poparcia. W Manilli ogłoszono stan wojenny i przedsięwzięto wiele aresztowań.

KRONIKA.

Kraków, 1 września.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej, uzupełnionej ostatniemi wyborami, odbędzie się w czwartek 3 bm. o godz. 5 po połnduiu.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Witołd Korytowski wyjechał za kilkutygodniowym urlopem do Marienbadu.

W powrocie z Zakopanego do Warszawy zatrzymał się w Krakowie znany komedyopisarz Kazimierz Zalewski.

Zapisy do szkół publicznych i rozpoczynający się już dziś w szkołach ludowych rok szkolny, o żywiły miasto, do którego powracają tłumnie rodziny, przebywające na letnich mieszkaniach i młodzież kształcąca się w szkołach krakowskich.

Zmarli. W Warszawie zmarł wczoraj Jan Banzemer, jeden z tych ekonomistów praktyków, którzy czynny brali udział w rozbudzaniu życia ekonomicznego w ostatniej ćwierci stulecia naszego. Banzemer, wszechstronnie wykształcony, zaszczycony tytułem doktora filozofii, dał się poznać zarówno szeregiem prac naukowych, jak i udziałem w poważniejszych instytucyach i przedsięwzięciach. Ciężka choroba nie pozwalała mu rozwinąć całej działalności, do jakiej najzupełniej był przygotowany. I w tym atoli zakresie, jaki był mu wyznaczony, siał ziarno zdrowe, dobry plon na przyszłość zapowiadające. W *Kuryerze Warszawskim* zamieszczał artykuły w najrozmaitszych sprawach ekonomicznych kreślone, które, w jedną całość zebrane, utworzyłyby kilka tomów. Z prac naukowych i publicystycznych ogłosił „Obraz produkcyi Galicyi“, 1871; „Uwagi ogólne nad urządzeniem kredytu dla nieruchomości miejskich“, 1862; „Przemysłowość Królestwa Polskiego“, 1882; „Obraz przemysłu w kraju naszym“, 1886. Tłómaczył też, przeważnie z niemieckiego, celniejsze dzieła ekonomistów-teoretyków. Od czasu przekształcenia Spółki jedwabniczej na Towarzystwo, Banzamer stanął na czele tej instytucyi, gorliwie pracując nad jej pożytecznym rozwojem.

W Brzesku zmarła Krystyna z Kosteckich Parowska, ostatnia z dwóch sióstr p. Platona Kosteckiego, literata i publicysty lwowskiego.

Nowy zakład fotograficzny w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej naprzeciw pałacu księcia biskupa, otworzył wczoraj po uroczystem poświęceniu p. Tadeusz Jabłoński, bratanek ś. p. Wincentego Jabłońskiego, dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Biblioteka Jagiellońska otrzymała, jak donosi *Przegląd Bibliograficzny*, w darze od wdowy po ś. p. profesorze uniwersytetu krakowskiego dr. Józefie Oczapowskim cały jego księgozbiór prawniczy, złożony z 1200 dzieł doborowych.

Nasze fiakry. Łatwość komunikacyi w mieście i na przedmieściach, ten nader ważny warunek codziennego życia mieszkańców, dużo pozostawia do życzenia w Krakowie. Wobec jednej tylko linii tramwajowej, po której wagony kursują z nieszczególną szybkością, możemy tylko pocieszać się nadzieją łatwej i taniej komunikacyi tramwajowej w przyszłości, obecnie zaś komunikacya kołowa w mieście polega głównie na fiakrach. Lecz z fiakrów naprawdę korzystać można tylko w śródmieściu, gdyż w dalszych dzielnicach wskutek niewielkiej ich liczby, oczekującej po stacyach, rzadko rozrzuconych, daje się uczuwać zupełny ich brak.

Gorzej jeszcze dzieje się w nocy, gdy szczupła liczba fiakrów, wyznaczonych na nocną służbę, koncentruje się tylko w Rynku głównym, a w bocznych ulicach i poza plantacyami żadnego nie ujrzy. Woźnice wezwani w boczne dzielnice żądają opłaty za dwa kursy, chociażby czas jazdy od chwili wezwania ich ze stacyi do końca kursu nie przenosił kwadransa. Widocznie w interesie przedsiębiorców fiakrów leży, aby woźnice spali na kozłach przy oświetleniu auerowskiem. Jeszcze jaskrawiej okazują właściciele dorożek brak zrozumienia własnych korzyści, nie posyłając z reguły fiakrów po publiczność wracającą z zabaw i większych zgromadzeń, bądź to z wyścigów, bądź to z parków podmiejskich. Do tych niedogodności dodać należy arogancyę woźniców, którzy w dnie świąteczne mają jakąś własnego pomysłu taksę, a za jazdę na dworzec kolejowy żądają zwłaszcza od pań podwójnej zapłaty, chociaż do tego ani prawa, ani żadnej zasady niema. W tym jednak wypadku wina leży po stronie publiczności, która albo nie chce, albo nie wie, jak ma zażądać zadośćuczynienia od władz do tego powołanych. Wielkie są także niedogodności, wynikające z braku określonej taksy za jazdę poza miasto. Przykrości te domagają się usunięcia, co zresztą byłoby nie trudno uskutecznić władzom miejskim w porozumieniu z dyrekcyą policyi.

Przyjemności piastunek. Dawniej nietylko rodzice, lecz i władze, mianowicie policya i lekarze zabraniali i niedozwalali, aby mamki i piastunki wraz z małemi dziećmi huśtały się na jakichkolwiek huśtawkach, jeździły na karuzelach, konikach itp., gdyż było dowiedzionem, że małe dzieci z tego chorowały, a nawet umierały. Utrzymujący zaś huśtawki lub karuzele był surowo karany, jeżeli przyjmował na nie mamki lub piastunki wraz z małemi dziećmi. Teraz jednak wiele mamek i piastunek wozi się z dziećmi na karuzeli i konikach, ulokowanych na placu zwanym „Wygoda“, na prawej stronie za mostem prowadzącym na Zwierzyniec. Rodzice tych dzieci zapewne o tem nie wiedzą, a władze tego nie przestrzegają. Należałoby tego ponownie zakazać, a utrzymującemu karuzelę zabronić wozić mamki i piastunki z małemi dziećmi, gdyż to dzieciom szkodzi.

Grad olbrzymiej wielkości, na szczęście krótko trwający, spadł wczoraj około 4 po południu nad Krakowem i okolicą. Twarde bryłki lodu niektóre dosięgały wielkości kurzych jaj i miały kształt, jakoby ulepionych razem kilku kulek. Mnóstwo szyb padło pod uderzeniami brył lodu i wogóle chociaż kilka minut tylko trwała ta nawałnica, dotkliwe wyrządziła szkody tak w mieście, jak i w okolicy.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu sierpniu b. r. udzieliło pomocy 203 razy, z czego w dzień 144, w nocy 59 razy. Szczegółowo w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 83, uszkodzenie cielesne 104, samobójstwa 3, obłąkania 9. Przewieziono 66 osób, a mianowicie: do szpitala 53, do mieszkania 10, do stacyi ratunkowej 3. Dotkniętych zostało: mężczyzn 124, kobiet 60, dzieci 15. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 2. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy, w cyrku 12, razem 16 razy. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 122, wspierających 211.

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało 107 razy, a to: na wezwanie telefoniczne 62, ustne 34, pisemne 11. Na stacyi udzielono pomocy 9 razy, zaopatrzono 83 chorych.

Związki małżeńskie. Józef Adamowski, znany w Krakowie wysoce utalentowany wiolonczelista, przebywający w ostatnich latach wraz z bratem swoim, słynnym skrzypkiem Tymoteuszem, w Bostonie, zaślubić ma uczennicę Padarewskiego, pannę Szumowską, cenioną pianistkę. Ślub odbyć się ma we czwartek d. 3 b. m. w Mogile w kościele OO. Cystersów.

Z Łomży donoszą do dzienników warszawskich, iż znana artystka opery, p. Stromfeld-Klamrzyńska, wyszła za mąż w Odessie. W Łomży zamieszkuje rodzina artystki.

Padarewski bawi obecnie w Aix les Bains. Pojutrze — jak donosi *Słowo* — mistrz fortepianu ma przybyć do Krakowa na ślub wiolonczelisty z Bostonu, Józefa Adamowskiego, i spróbuje fortepianu, wysłanego przez firmę Kerntopfów, na którym ma grać na *tournée* koncertowem w Rosyi. W pełowie lutego Padarewski przyrzekł przybyć do Warszawy i dać koncert na cel dobroczynny.

Korpus wakacyjny bocheński. Od lat kilku istnieje w Bochni korpus wakacyjny. Głównym jego opiekunem jest wielce szanowany mecenas dr. A. Wcisło, który nie szczędzi ani trudów, ani grosza, aby pokryć z własnej kieszeni braki kasowe, na to, żeby dziatwie ubogiej szkół ludowych wakacye uprzyjemnić i siły jej fizyczne rozwinąć.

W niedzielę odbył się popis korpusu wobec nielicznie zgromadzonej publiczności, która, jak się zdaje, nie umie ocenić wartości ćwiczeń gimnastycznych, i wobec korpusu wakacyjnego tarnowskiego, który rewizytował korpus bocheński. Drobna dziatwa wykonała marsze ozdobne i marsze na szczudłach, ćwiczenia wolne i z laskami, ćwiczenia na przyrządach i piramidy w oświetleniu bengalskiem z taką wprawą i dokładnością, że świadkowie popisu byli prawdziwie zachwyceni.

Że popis się powiódł w całem słowa znaczeniu, że dziatwa sprawiła się doskonale, zasługa to nauczyciela szkoły 4-klasowej p. Józefa Kozłowskiego. Niezmordowany w pracy nad młodzieżą p. Kozłowski, zamiast wytchnąć po całorocznej, ciężkiej pracy szkolnej, oddaje wakacye dzieciom i ćwiczy je codziennie, za co mu się należy od rodziców szczere podziękowanie i wdzięczność. Niechże te wyrazy będą mu dobrze zasłużonem uznaniem.

Po popisie obdzielono chłopczyków przekąską i rozdano im nagrody w piórach, zeszytach, ołówkach itp. *X. Y. Z.*

Samobójstwa. W dniu 26 sierpnia zaszły w Gorlicach aż dwa samobójstwa. Pierwsze popełnił murarz rafineryi Mac Garveya, Franciszek Chrzanowski, wystrzałem z rewolweru około godziny 6 rano, drugie zaś b. dyurnista sądowy i właściciel realności, Antoni Piekosiński, około godziny 7 wieczorem przez powieszenie. Ten ostatni okazywał w ostatnich czasach pewne zboczenie umysłowe. Powód obudwóch samobójstw nieznany.

W Cieszynie zawiązuje się polskie Towarzystwo pedagogiczne. Na czele komitetu przygotowawczego stoją pp. Wł. Bukowski i Jan Kubisz. Ukonstytuowanie nastąpić ma 5 b. m.

Car w Kijowie. O przygotowaniach na przybycie cara do Kijowa donoszą *Warsz. Dniewnikowi:* „Car zamieszka we własnym pałacu swoim w Kijowie, niegdyś rezydencyi Aleksandra II. Całe wewnętrzne urządzenie pałacu obecnie zmieniono na nowe. Istniejący dotychczas system oświetlania lampami olejnemi z mechanizmem zegarowym i świecami stearynowemi zmieniono na oświetlenie elektryczne. W pokojach cara i świty umieszczono około 200 lamp elektrycznych, świece zaś stearynowe w pająkach i kandelabrach zastąpiono świecami elektrycznemi w liczbie 900. Podjazd do pałacu oświetlony będzie czterema lampami elektrycznemi, dwanaście zaś takich lamp oświetli aleje ogrodu pałacowego. W mieście rozpoczęto roboty dekoracyjne na gmachach rządowych i prywatnych. Wieże i budynki zarządu miejskiego już pstrzą się od flag, które otaczają przybite do ścian wież wspaniałe tarcze, z inicyałami cara i państwa. Kołpaki Monomacha na wierzchu wież już pozłocone. Ulice ozdobiono masztami i flagami. W kancelaryi kijowskiego gubernialnego marszałka szlachty dokonywane są obecnie w gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej spisy szlachty, która będzie przedstawiona carowi. Spisy szlachty, która wyraziła życzenie przedstawić się carstwu, dokonywane są według powiatów przez marszałków powiatowych szlachty. Przedstawienie carowi pierwszych trzech klas wyznaczono na dzień 31 sierpnia, na godzinę 2 po połnduiu, w pałacu carskim, wszystka zaś szlachta pozostała będzie przedstawiała się tego dnia o godz. 5 po południu w gmachu marszałka gubernialnego szlachty. Tam też zapisuje się również szlachta, która pragnie otrzymać bilety wejścia na zapowiedziane uroczystości: paradę wojskową, odsłonięcie pomnika cara Mikołaja I, na wejście do soboru św. Zofii, klubu kupieckiego i na przejażdżkę na parowcach po Dnieprze.“

Tramwaje w Berlinie. Elektryczność w stolicy Niemiec nowe, wielkie odniosła zwycięstwo. Towarzystwo tramwajowe tamtejsze postanowiło w terminie 3—4-letnim na wszystkich liniach swoich zastąpić konie siłą elektryczną. Zmiana ta kosztować będzie Towarzystwo 14 milionów marek.

Eleonora Duse. W grudniu r. b., lub styczniu r. p. przybędzie na szereg występów gościnnych do Warszawy znakomita tragiczka włoska, Eleonora Duse z własną trupą. Projektowany jest repertoar następujący: „Dama kameliowa“, „Żona Klaudyusza“, „Magda“ („Gniazdo rodzinne“), „Les tenailles“ („Kleszcze“), „Rycerskość wieśniacza“, „La locandiera“ i inne. Z Warszawy artystka włoska uda się do Petersburga, Moskwy i Odessy.

Międzynarodowy kongres kobiecy odbędzie się we wrześniu w Berlinie. Wszystkie prawie państwa europejskie i kilka miast amerykańskich wyślą nań swe delegatki. Z Ameryki przybędą: mrs. Franciszka Willard, prezydentka Towarzystwa wstrzemięźliwości, mrs. Lockwood, miss French, miss Gill, przedstawicielki szkół wyższych. Z Wielkiej Brytanii wydelegowane zostały; lady Somerset, miss Teresa Dabis, Jessie Douglas, Montgomerrie, Janet Gallaway (honorary sekretary of Queen Margaret's College), miss Florence Routledge, przewodnicząca „Women's Trades Union Leaugue“ w Londynie. Przedstawicielkami Rosyi będą: znana malarka petersburska Pelagia Kuriar, która wygłosi odczyt „O pracy kobiecej dla nowoczesnej sztuki“ i pani Tatjana Sjemeczin, przełożona cesarskiego gimnazynm żeńskiego aleksandryjskiego. Kobiety rzymskie będą reprezentowane przez doktorkę Montesori. Z Paryża przybędą panie: E. Schliemann, prezesowa związku niemieckich wychowawczyń dr. Katarzyna Schirmacher, Alicya Vincent, oraz pp.: Lacour, Rouben i inni. Nadto zjadą przedstawicielki z Galicyi, Holandyi, Belgii, Bułgaryi, Danii, Norwegii, Szwecyi i Austryi. Językami, używanemi na kongresie, będą: niemiecki, angielski, francuski i włoski.

Ofiary gór. Straszną śmierć ponieśli dwaj turyści w Alpach francuskich w prowincyi Dauphiné, pp. Thoraut, prezes klubu skalnego departamentu Izery i Payerne, profesor w liceum w Grenobli. Postanowili oni wedrzeć się na szczyt góry Meije, wysokiej na 3.987 metrów i niesłychanie dzikiej. Dość powiedzieć, że pomimo wielu wysiłków, szczyt ten dotknięty został nogą ludzką znacznie później, niż Mont-Blanc, Jungfrau i inne góry alpejskie. Dopiero bowiem w r. 1877 alpinista francuski, p. Boibau de Cestelnau wdarł się nań; miał on później wielu naśladowców, bo góry są jak morze: kto ich raz zakosztował, ten, pomimo niebezpieczeństw, pomimo ofiar, powracać do nich musi. Między innemi weszła później na szczyt Meije Angielka, miss Katarzyna Richardson, która wówczas po raz 97 była na szczycie wyższym nad 3.000 metrów!

W r. 1885 zginął na Meije straszną śmiercią uczony węgierski, Emil Sigmondy, roztrzaskawszy sobie czaszkę w przepaści. Wszyscy alpiniści zgadzają się na to, że wycieczka na tę górę jest poprostu straszna, gdyż jeden krok fałszywy w ciągu dwudniowego jej trwania grozi niechybną śmiercią. Jednak niejeden odbywa ją pod opieką dobrych przewodników. Pp. Thoraut i Payerne nieraz ją też odbyli, lecz tym razem puścili się bez przewodników. Byli na szczycie, lecz, schodząc, spadli i pozabijali się na ostrych lodowcach.

Odnaleziono ich martwe ciała z połamanemi kośćmi. Trupa Thorauta pochowano w Grenobli; Payerne, zhodnie z życzeniem, wyrażonem w testamencie, spoczywać będzie na miejscu, gdzie śmierć go zaskoczyła, niedaleko swego poprzednika, Sigmondy'ego.

Małżeństwo następcy tronu włoskiego. Ślub kościelny księcia następcy tronu włoskiego Wiktora Emannela z księżniczką Heleną czarnogórską odbędzie się w grudniu w Cetynii, natomiast ślub cywilny, obowiązujący we Włoszech, odbędzie się w pałacu królewskim Kwirynału w sali tronowej. Arcybiskup Antivari msgr. Symeon Milinowicz dopeł-

---

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy**.

(Przekład z francuskiego).

38 (Ciąg dalszy.)

Początek próby nie był szczęśliwym: chłopiec miał trzy gwałtowne ataki w ciągu tygodnia. Geraldina nie śmiała zrobić ojcu żadnej uwagi, ale niecierpliwie czekała, żeby skończył próbę, która drażniła tylko chorego chłopca, zwłaszcza że René stał się teraz ponurym i niezadowolonym, i nie znajdując już upodobania w towarzystwie dziadka, usiłował uchylić się z pod jego nadzoru. Zdaleka, przez kilkoro zamkniętych drzwi słyszano ataki niewyraźnie, gdyż pułkownik starał się, o ile możności, odosobnić się, zamykając na klucz dwa sąsiednie pokoje.

Na pytania, jakie zadawano mu co do jego spostrzeżeń i postępów próbnej kuracyi, odpowiadał wymijająco; ale znać było, że wierzy święcie w powodzenie swej metody i w niewątpliwie pomyślny ostateczny rezultat.

Po jakich dziesięciu dniach pułkownik wszedł pewnego razu ze swym wnukiem do salonu, w którym znajdowała się jego żona, córka, Surville i ksiądz Sylwester. Na twarzy starego żołnierza promieniała radość, a jednak surowym głosem odezwał się do René'go, popychając go naprzód:

— Uczyń, coś uczynić powinien.

Chłopiec podszedł najpierw do matki:

— Proszę cię nie gniewaj się, kochana mateczko, — rzekł, — żem ci sprawił tyle przykrości. Nie byłem wcale chory, a robiłem tak tylko dla tego, żeby mi dogodzono i żeby wszyscy robili, co chcę.

Zbliżywszy się następnie do pani Lacoste, powtórzył:

— Wybacz mi także, babciu, żem ci sprawiał przykrość.

Wreszcie zwracając się do swego nauczyciela, rzekł:

— Proszę mi przebaczyć, — nie będę już tego robił.

Pośród powszechnego wzruszenia, nie wiedząc już, co dalej ma robić, rzucił się w objęcia dziadka i kryjąc głowę na jego piersi, łkać zaczął.

Niespodziewana radość, po takiej rozpaczy i tylu niepokojach, sprowadziła reakcyę tak gwałtowną, że nawet silna organizacya Geraldiny nie zdołała się jej oprzeć. Śmiertelna bladość okryła jej twarz, oczy się przymknęły i głowa przechyliła się w tył.

Na widok matki, dokoła której wszyscy się cisnęli, René wpadł w rozpacz i rozrzewnienie. Chwytał ją za suknię, wołał z krzykiem i na kolanach błagał ją o przebaczenie, całując ją po rękach.

Wróciwszy do przytomności, Geraldina w namiętnem uniesieniu rzuciła się na szyję ojcu.

Pułkownik, odprawiwszy wnuka, opowiedział, w jaki sposób za pomocą podstępu, zdobył pewność, że René grał komedyę.

— Ten chłopiec mnie przeraża — rzekła Geraldina. — Co za silna wola! Co za upór i wytrwałość.

— Ma zupełnie twój charakter — odpowiedział pułkownik. — Idzie za swoją myślą i za swoim planem, przed niczem się nie cofając.

— Ale ja zawsze szłam po dobrej drodze!

— Trzeba go nauczyć, żeby i on tak postępował.

Szybko postanowiono powrócić do Normandyi. Surville, nie otrzymawszy żadnej zachęty, wspomniał o powrocie na wschód, na co Geraldina zawołała:

— Jakto, dzielił pan z nami kłopoty i niepokoje, a teraz chce nas pan porzucić, kiedy jedziemy wypocząć i cieszyć się razem z pańską ciotką, która pana tak kocha? Ależ proszę pana, niechże pan jedzie z nami do Pontchartrain.

Surville nie dał się dwa razy prosić.

XV.

Lojalna próba.

Ostatnie dzieło Surville'a stało się głośnem i wielkie zyskało uznanie, i Geraldina we wszystkich dziennikach, jakie tylko wzięła do ręki, czytać mogła sprawozdania, pełne pochwał o swym kuzynie.

Zrobiło to na niej pewne wrażenie. Miała ona upodobanie do wszystkiego, co wynosiło się ponad zwykły poziom; wszelka wyższość umysłowa pociągała ją i podobała się jej, a inteligentny i uczony podróżnik i badacz zdobył sobie niewątpliwie pewną powagę naukową i znaczny rozgłos.

Surville wiedział, przez matkę i przez siostrę, że młoda i piękna wdowa odmówiła już kilku starającym się o jej rękę, co czyniło pierwsze jego niepowodzenie mniej dotkliwem. Obecnie grał ostatnią partyę, z pewną nadzieją wygrania, w zażyłości wiejskiej, przyczem liczył i na to, że ciężkie przejścia musiały zmiękczyć cokolwiek serce Geraldiny.

Ale jedna okoliczność czyniła walkę nierówną, tak dobrze dla Surville'a, jak dla każdego innego: nikt nie znał dokładnie charakteru młodej margrabiny Pontchartrain, która była zagadką wygórowanej obojętności, nie czującej potrzeby ani miłości, ani opieki i idącej śmiało naprzód w życiu, w powodzeniu i niepowodzeniu, bez obawy utraty najmniejszej cząstki swej opinii i renomy. Umiała zresztą we wszystkich wypadkach ustrzedz się doskonale przeciwko samej sobie i przeciwko swym najśmielszym wielbicielom.

Surville studyował tę naturę dzielnie zahartowaną, nie mogąc przeniknąć, jakim najgłębszym pobudkom ulegała młoda, niezwyciężona wdowa.

Czy odrzucała własne szczęście przez poświęcenie macierzyńskie? czy obawiała się, że wolność utraci? czy może wprost miała wstręt do małżeństwa?

Chociaż była dobrą matką, obowiązki względem syna nie pochłaniały jej tak dalece, a przytem René miał i powinien był mieć taki majątek, że nie mogłaby sobie robić wyrzutów, gdyby obdarzyła go braćmi i siostrami i przez to pozbawiła go części dochodów z własnych oszczędności, któremi przecież miała prawo rozporządzać.

Nie chodziło jej zapewne także o wolność, gdyż nie starała się wcale z wolności tej korzystać; powściągliwa i skromna, jak młoda panna „starej daty“, pozostawała zawsze pod skrzydłem swej teściowej, swej ciotki lub pod opieką swego wuja.

Trudno było wreszcie przypuszczać, żeby miała wstręt do „codziennej rzeczywistości“ pożycia małżeńskiego, ponieważ nigdy tego nie okazała w czasie pożycia z Maksem i kochała swego męża, pomimo jego upośledzenia.

Musiała więc być w tem jakaś tajemnica, która wymykała się domyślności i przenikliwości uczonego podróżnika, więcej przyzwyczajonego do torowania sobie drogi na pustyni, niż w labiryncie serca kobiecego...

Tak jest, była istotnie przyczyna trudna do odgadnięcia: „mała Lacoste“ ulegała jednej namiętności, która zawsze kierowała wszystkiemi jej czynami. Chciała, jeżeli ma wyjść powtórnie za mąż, żeby przez to nowe małżeństwo mogła wznieść się wyżej jeszcze, niż przez pierwsze, a kładąc na szalę swej ambicyi Surville'a i „innych“, znajdowała, że nie mają dość wagi.

(C. d. n.)

ni aktu przejścia księżniczki na łono religii katolickiej. W Kwirynale zaczynają już myśleć o pomieszczenin gości, jakich na uroczystość ślubu cywilnego spodziewają się w Rzymie. W każdym jednak razie uroczystości nie będą huczne, ograniczą się do niezbędnych obchodów, gdyż Włochy, a zwłaszcza wojsko jest w grubej żałobie z powodu wypadków erytrejskich i niewoli abisyńskiej 2.000 żołnierzy. Będzie jednak parada wojskowa na placu Makao i obiad dworski. Po krótkim czasie młoda para wyjedzie do Neapolu, gdzie zamieszka w ogromnym i wspaniałym pałacu Burbonów. Do Rzymu przybędą na uroczystości członkowie rodziny włoskiej, a być może, że przy tej sposobności nastąpi załagodzenie sporu dyplomatycznego pomiędzy Włochami a Portugalią, skutkiem czego królowa portugalska, siostra króla Humberta, przybyłaby do Rzymu. Ślub cywilny dany będzie przez księcia Ruspoli di Poggio-Suaso, syndyka Rzymu. Utworzą się również komitety towarzystw monarchicznych, aby uczcić dzień ślubu, a między niemi arystokracya rzymska, trzymająca się Kwirynału, oddzielnie wystąpi. Książę otrzyma dotacyę roczną pół miliona franków.

Ława piaszczysta na Atlantyku. Ks. Monaco podał ważną wiadomość paryskiej Akademii nauk, a mianowicie o odkryciu w dniu 9 lipca b. r. ławy piaszczystej w pobliżu wysp Azorskich. Dotychczas przypuszczano, iż Atlantyk ma od 2.000 do 3.000 metrów głębokości. Dzięki sondowaniu, odbytemu ze swego jachtu „Princesse Alice“, książę przekonał się, że ta ława piaszczysta, odległa o 90 kilometrów na południe od Archipelagu wysp Azorskich, ma blisko 55 kilometrów obwodu. Największa głębia mierzy od 77—90 metrów, ryby znajdują się tam w wielkiej obfitości. Wiadomość o tem została zakomunikowana ludności wysp okolicznych i przyjęta z wielką radością, albowiem naokoło wysp Azorskich woda jest bardzo głęboka i tem samem nie sprzyjająca połowowi. W dwa tygodnie po otrzymaniu tej wieści, utworzyła się cała flotylla rybacka. Wykrycie tej ławy piaszczystej, której książę dał nazwę „Princesse Alice“, odda także wielkie usługi żegludze: kapitanowie będą mogli unikać jej, zwłaszcza przy wzburzonem morzu.

Nowy obraz cesarza niemieckiego. Cesarz Wilhelm wykonał szkic do nowego obrazu, który w wykończeniu malarskiem prof. Knaellffussa z Cassel w chwili obecnej odbijany jest w drukarni rzeszy i prawdopodobnie niebawem stanie się przystępnym dla szerszej publiczności. Obraz, rysunkiem i układem przypominający cesarza obraz dawniejszy, znany p. t. „Ludy Europy, zjednoczcie się!“ w formie alegoryi przedstawia naród niemiecki, pilnujący pokoju wszechświata. Widzimy na pierwszym planie wysoko wzniesioną świątynię z arkadami, a w niej cały szereg nadobnych postaci niewieścich, uzmysławiających zdobycze cywilizacyjne, rozkwitające tylko w czasach pokoju, jako to: wiedzę, sztukę, handel i t. d. Na straży u stóp tej świątyni stoi z mieczem w ręku *deutscher Michel*, czyli głupi Bartek niemiecki, gotów zmiażdżyć wszystkich, coby śmieli naruszyć święty przybytek! Michel jest ciężki, uderzający siłą i ogromem, postacie niewieście natomiast są lekkie, eleganckie i poetyczne. Na dalszym planie widzimy spowite w chmury furye wojny. Obraz, malowany akwarelą, wcale jest udatny.

Osobliwa statystyka. Pewien matematyk z Hawru obliczył, że od 20 lipca, t. j. od dnia przybycia prezydenta Faure do tego miasta, do 20 sierpnia, dnia odjazdu na polowanie, prezydent zrobił konno 670 kilometrów, powozem 1.570 klm., statkiem 1.158 klm., koleją 3.447 klm., wreszcie pieszo 447 klm., czyli ogółem 8.292 kilom. w ciągu 30 dni wilegiatury i rzekomych wakacyj, co czyni przeszło 276 kilometrów dziennie.

Pasteur i pojedynek. Słynny bakteryolog miał kiedyś zatarg z Pawłem de Cassagnac i ten ostatni, uważając się za obrażonego, wyzwał Pasteura na pojedynek. Świadkowie Cassagnac'a znaleźli uczonego w laboratoryum, zajętego doświadczeniami z trychinami.

— Przyszliście mnie panowie wyzwać w imieniu p. Cassagnac? — rzekł Pasteur. — Jako wyzwany mogę broń wybierać, więc wybieram to oto.

Podał świadkom dwie kiełbasy, zupełnie napozór jednakowe.

— Jedna z tych kiełbas — rzekł — napełniona jest mięsem zdrowem, w drugiej są trychiny. Zewnątrz nie odróżniają się niczem. Powiedzcie p. Cassagnac, aby wybrał jednę, a ja gotów jestem zjeść drugą.

Gdy propozycya ta została powtórzoną Cassagnac'owi, odstąpił od zamiaru pojedynku.

Repertoar teatru krakowskiego

We środę 2 września teatr zamknięty.

We czwartek 3 września: „Gwałtu, co się dzieje!“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz pierwszy).

W piątek 4 września: „Radziwił w gościnie“, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego (po raz pierwszy).

W sobotę 5 września: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour (po raz pierwszy).

W niedzielę 6 września: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz ośmnasty).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Michał Groell**, obrazek na tle epoki stanisławowskiej przez prof. Adolfa Pawińskiego. Kraków i Warszawa 1896. str. 125.

Miły w całem znaczeniu, tem ponętniejszy nawet, że w umiejętne ujęty ramy obrazek z epoki stanisławowskiej, przynosi nam ta ostatnia praca przedwcześnie zgasłego historyka. Jest to powabnie skreślony życiorys Michała Groella, księgarza nakładcy i drukarza warszawskiego († 15 września 1798 w późnej starości) który — jak autor zaraz na początku zaznacza — wyprowadzał na świat utwory księcia biskupa warmińskiego (Krasickiego), oraz biskupa smoleńskie[illegible] który przyodziewał je w szaty [illegible] dalekie krańce [illegible] i udoskona- [illegible] nietylko [illegible] tysiącach [illegible] cego się życia umysłowego w Polsce, że jako czynny nakładca budził we wszystkich kierunkach ruch literacki, podniósł on nadto znacznie sztukę drukarską, sprowadził dla niej u nas w Warszawie dobę pięknego rozkwitu, a dziełom, które z pod pras groelowskich wychodziły, nadawał taki kształt powabny, taką postać wytworną, okrywał taką szatą pełną wdzięku, że ułatwił im wstęp nie tylko do bibliotek magnatów, ale i do gotowalni czyli budoarów modnych jejmości. Dla uzupełnienia niniejszej zapiski kronikarskiej przypominamy, że tyle miły i wdzięcznem piórem skreślony żywot zasłużonego księgarza nakładcy i drukarza warszawskiego pojawił się był pierwotnie w roku zeszłym w łamach petersburskiego *Kraju*, skąd obecnie z pewnemi uzupełnieniami, staraniem i nakładem firmy Gebethnera i Wolfa wcale wytwornie przedrukowany został. *(Przew. bibliogr.)*

— **„Śmigus“.** Wizyta carska w Wiedniu znalazła echo także w *Śmigusie*. W numerze z dnia 1 września, który dziś opuścił prasę, poświęca tej wizycie wiersz wstępny p. t. „Władcy niewoli“. Dalej znajdujemy w tym numerze wesoły opis podróży Kasztana do Budapesztu, list pani Butterbrod z Krynicy, „Pogadankę lwowską“ Nie Owidyusza, Listki z prowincyi i mnóstwo pełnych humoru utworów wierszem i prozą. Znakomite rysunki Brunona dopełniają całości numeru. W dodatku obok humoreski, kilku wierszy, odpowiedzi grafologa, szarad, zagadek itp., zamieszczone są dwa mazury Olofa Sanda p. t. „Hejze jeno! Hejze jesce!“ poświęcone froterom, posiadającym dobry charakter w nogach.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 1 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·1 mm	743·4 mm	742·4 m
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,2	+15°,0	+20°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	93 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Dział ekonomiczny.

Przemysł domowy w Jaworowie. Jaworów, miasto powiatowe, mające cztery przedmieścia (Grobla, Małe Przedmieście, Nakoneczne i Podmiasto) obejmuje 56·81 km. obszaru, 1.617 domów, 9.308 mieszkańców (1.258 rz.-kat., 5.533 gr.-kat., 2.502 mojż., i 15 innego wyznania). Z tych mówi 3.170 po polsku, 5.450 po rusku, 560 po niemiecku, a 128 innym językiem.

Z Jaworowem sąsiaduje gmina Olszanica, mająca 17·88 km.² obszaru, 276 domów, 1.429 mieszkańców (19 rz.-kat., 1.326 gr.-kat., 82 mojż., 2 innego wyznania). Z tych mówi 79 po polsku, 1.345 po rusku, 6 po niemiecku.

W obydwu tych gminach trudni się ludność rolnictwem, jednak wiele rodzin, w czasie wolnym od zajęć rolniczych, wyrabia przedmioty przemysłowego obrotu, wyrabia je we własnych mieszkaniach, nie zatrudnia robotników przemysłowych, używa jednak do pomocy swych domowników, wykonuje więc przemysł domowy.

W Jaworowie jest 89 rodzin, trudniących się wyrobem zabawek i drobnych przedmiotów drewnianych; 215 rodzin, wyrabiających przedmioty plecione z łoziny i pasków, łupanych z drzewa, ze słomy i z rogożyny; 52 rodzin wyrabia maty, 17 trudni się garncarstwem, a 103 tkactwem.

Z tych 476 rodzin, trudniących się przemysłem, posiada każda chatę i gruntu: 78 rodzin mniej, niż pół morga, 104 mniej niż 1 morg, 140 mniej niż 2 morgi. Rodziny te posiadają razem 156 koni i 337 krów. Uprawna ziemia w Jaworowie jest piaszczysta, o nieprzepuszczalnem podglebiu.

Wszystkie jaworowskie wyroby są bardzo prymitywne, są dobre dla prostego ludu i do zbiorów etnograficznych, wyrobione najprostszemi i bardzo niedołężnemi narzędziami. Skutkiem tego, chociaż wyroby są sporządzane z wielką wprawą, to przecież i z wielką stratą czasu i materyału, a że nawet najlepsze tamtejsze wyroby mają bardzo niską cenę targową, przeto jest całkiem naturalnem, że zarobki tych przemysłowców domowych, jeżeli wogóle można tu mówić o zarobku, są nadzwyczaj małe.

Jaworowskie wyroby mają następujące ceny na miejscu w Jaworowie: Zabawki. Wózeczki z jednym konikiem kopa od 90—1.80, z dwoma konikami 2.00—2.60, kołyski dla lalek 90—1.20, skrzypce 2.40—4.20, tarchkała 20—25 ct.

Przyrządy kuchenne itp.: łyżki bukowe kopa 30—70 ct., klonowe 30—60 ct., wałki do ciasta 90—1.20, warzechy wedle jakości i materyału 45—1.80, kołotuszki 60—80 ct., maślniczki sztuka 20—30 ct., solniczki sztuka 5—6 ct., wrzeciona tuzin 20—35 ct., cywy dla tkaczów za 16 sztuk 40—50 ct.

Wyroby z łyka, łoziny, pasków drewnianych, słomy i rogożyny. Kobiałki wedle wielkości tuzin od 300—4.80, na ściany za łóżka 3.60—7.20, rzeszota 80—1.80, przetaki 1.20—1.80, opałki 3.00—6.00, koszyki do wyrobu chleba 36—48 ct., słomianki pod nogi 60—90 ct.

Artykuły te są wyrabiane w znacznej ilości. Jedna rodzina wyrabia w ciągu roku drewnianych zabawek przeciętnie 3.600 sztuk, przedmiotów kuchennych i innych drewnianych przedmiotów przeciętnie 18.000 sztuk, glinianych przeciętnie 12.000 sztuk.

Płótno wyrabiają tkacze dla własnego użytku domowego i dla tych, którzy dostarczają tkaczowi własnego przędziwa, a za robotę płacą naturaliami, szczególniej zaś chlebem, kartoflami, drzewem, zbożem itp.

Pracując od wczesnego rana do późnego wieczora, zarabia jaworowski producent 8 do 10 ct. dziennie, od czego należy odtrącić koszta zużycia narzędzi i koszta światła.

Plecione wyroby jaworowskie są wcale dobre, a wyrób ich można łatwo ulepszyć. Gliniane wyroby są proste, producenci mają jak najlepsze chęci, pragną wyrabiać dobre i ozdobne naczynia, ale technika i poczucie piękna są u nich wcale niewykształcone.

Wyroby z drzewa, a mianowicie przyrządy kuchenne, tak wyrabiane jak obecnie, nie mają przyszłości i zbyt ich będzie coraz trudniejszy wobec tego, że coraz tańsze i trwałe, a pod względem higienicznym zupełnie dobre wyroby metalowe, szklanne i gliniane, rugują je coraz więcej z użycia.

Ale drewniane zabawki i drobne przedmioty drewniane, używane w gospodarstwie domowem, mogłyby bardzo dobrze dalej być wyrabiane, gdyby się tamtejszych producentów nauczyło wyrabiać je prędko a dobrze.

Wydział krajowy postanowił uczynić próbę udoskonalenia i podniesienia wyrobu zabawek w Jaworowie. Buduje w tej mierze na gorącem współdziałaniu jaworowskiego Wydziału powiatowego, a w szczególności wielce szanownego prezesa tegoż, który z niezwykłą żarliwością czyni zabiegi, aby przemysłowi domowemu w Jaworowie przyjść w pomoc. Wydział powiatowy i gmina dostarczają tedy potrzebnego lokalu, Wydział krajowy zaś wdrożył akcyę, mającą na oku jak najściślejsze zbadanie warunków produkcyi na miejscu i dostarczenie sił fachowych, mających rozpowszechnić naukę rysunku do produkcyi zabawek zastosowanego, wprowadzenie ulepszonych narzędzi, wydoskonalenie techniki snycerskiej i ewentualne dostarczenie maszyn wspólnych, jak tokarnie, wiertarnie itp., któreby korzyści fabrycznej produkcyi przemysłowi temu zabezpieczyły.

W tych dniach mają się udać do Jaworowa dotychczasowy kierownik b. szkoły stolarskiej w Żywcu W. Niemczynowski, oraz instruktor snycerstwa tejże szkoły p. K. Peredjatkiewicz, aby przygotować teren dla całej akcyi i szczegółowem wprowadzeniem jej zająć się. Nie będzie to zadanie łatwe, tem większą zasługę zjedna sobie p. Niemczynowski, jeżeli teoretyczne wymagania poprawy związać zdoła z praktycznemi warunkami lokalnemi, zwalczając konserwatyzm ciemnoty i usuwając uprzedzenia, z któremi niewątpliwie się spotka.

Lecz oprócz organizacyi nauki będzie miał p. Niemczynowski jeszcze jedno zadanie do spełnienia, tj. zająć się handlową organizacyą wyrobu zabawek w Jaworowie. Spełnieniu tego zadania toruje już drogę Towarzystwo produkcyjne, które za wpływem Wydziału powiatowego między mieszczanami jaworowskimi przychodzi do skutku. I niewątpliwie bardzo ważnem okaże się w ciągu roboty rozwiązanie pytania: nietylko jak i co robić, lecz jak i gdzie wyrób sprzedać? Wszystko, co się z tem wiąże: jak najdrobiazgowsza kalkulacya ceny, wyszukanie jak najwłaściwszych dróg zbytu, wyszukanie odpowiednich pośredników, warunki wytworzenia magazynu Towarzystwa i składu na prowincyi — wszystko to zadecyduje w ostatniej instancyi o przyszłości domowego przemysłu jaworowskiego.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 31 z. m. przypędzono 4059 węgierskich, 178 galicyjskich, 245 bukowińskich, 763 niemieckich, razem 5245 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 36 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 27 do 29 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 28 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 39 złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 29 do 31 złr., a wołów włościańskich od 22 do 28 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 30 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 1 września. *Fremdenblatt* donosi, że Rada państwa zbierze się na jesienną sesyę około 1 października. Również *Presse* podaje wiadomość, że sesya jesienna rozpocznie się w ostatnich dniach bieżącego, lub w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Berlin, 1 września. *Kreuz Ztg* jest przeświadczoną, że podzielane w Austro-Węgrzech i Rosyi podejrzenie, iż ostatnie zajścia w Konstantynopolu wywołały machinacye angielskie, przyczyniło się do porozumienia, jakie zapanowało między Austryą a Rosyą.

Kolonia, 1-go września. *Köln. Ztg* pisze, że śmierć ks. Łobanowa jest wypadkiem politycznej doniosłości, chociaż z drugiej strony polityka rosyjska jest obecnie na tyle ustaloną, że prawdopodobnie zmiana kierownika nie sprowadzi zmiany w samym kierunku polityki.

Kijów, 1 września. Ks. Łobanow umarł w pobliżu stacyi Szepietówki. Pociąg carski tam się zatrzymał. Ks. Łobanow i inne osobistości carskiej świty przechodziły się po łące, i książę usiadł wypocząć na trawie. Nagle poczuł wielkie osłabienie, i zaniesiono go do wagonu, gdzie za kilka minut umarł. Wczoraj po południu na dworcu kijowskim odprawiono nabożeństwo żałobne *(panichidę)* nad trumną ks. Łobanowa. Na nabożeństwie był car, carowa, w. książęta Włodzimierz i Michał, w. ks. Marya Pawłówna i dostojnicy dworscy.

Petersburg, 1 września. Jako domniemanych kandydatów do objęcia teki spraw zagranicznych po zmarłym ks. Łobanowie wymieniają oprócz Szyszkina jeszcze bar. v. Staala i Nelidowa, a także hr. Kapnista.

(Hr. Kapnist, jako najbardziej wtajemniczony w politykę ks. Łobanowa i jeden z jego powierników, a zarazem jako dyplomata, który odznaczył się na stanowisku ambasadora w Wiedniu, ma obok innych także poważne szanse do objęcia spuścizny po Łobanowie. *Przyp. red.)*

Rzym, 1 września. Admirał pierwszego departamentu morskiego w Specyi otrzymał rozkaz, przygotować bezzwłocznie okręty wojenne „Marcopolo“, „Umbria“, „Elba“, „Amerigo“, „Vespucci“ i „Volta“ do odpłynięcia do Brazylii. Eskadra wiceadmirała odpłynie pod koniec bieżącego tygodnia.

Konstantynopol, 1 września. Z rozmaitych miejscowości, położonych nad Bosforem, nadeszły wiadomości o rozruchach. W Bebek powstała panika wśród mieszkających tam rodzin angielskich, z których wiele opuściło już tę miejscowość.

Wczoraj o godzinie pół do 8 wieczór rzucono z domu, położonego naprzeciw Banku Ottomańskiego bombę, która raniła konia tramwajowego i pewnego człowieka. Wkrótce potem dano z domu, położonego w przecznicy, ognia do żołnierzy, strzegących sklepu kupca francuskiego. Żołnierze odpowiedzieli salwami, a następnie wtargnęli podobno do domu armeńskiego i zabili pięciu Armeńczyków.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 września. Dzisiaj przed południem o godzinie pół do dwunastej odprawił archirej Nikołajewski w cerkwi rosyjskiej nabożeństwo żałobne za duszę ks. Łobanowa w obecności Kapnista i jego małżonki, oraz wszystkich członków ambasady rosyjskiej, ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu, ks. Liechtensteina i szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Welserheimba. Oprócz tego wzięli udział w nabożeństwie ambasadorowie francuski, włoski i hiszpański, radca ambasady niemieckiej Schoenburg, reprezentant angielski Milbanke, oraz liczni członkowie ciała dyplomatycznego.

Budapeszt, 1 września. Przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek na ulicy Garay zawalił się mur i pogrzebał 14 robotników, z których jeden poniósł śmierć na miejscu. Czterech robotników jest ciężko, reszta lekko ranna. — Wdrożono śledztwo sądowe.

Paryż, 1 września. *Agencya Havasa* donosi z Aten, iż *irade* sułtańskie dla Krety zawiera godne uwagi rozporządzenie, opiewające, że uchwały zgromadzenia narodowego mają być prawomocne już przy zwykłej większości, z wyjątkiem uchwał, dotyczących zmian konstytucyi, dla których *irade* przepisuje większość 9 głosów do trzech. Sądzą, iż ustępstwo to usunie wszelki dalszy opór Kreteńczyków.

Londyn, 1 września. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi administracyjnej dla armeńskiego funduszu posiłkowego, pewien członek komisyi ofiarował 3.000 funt. szterl. na poparcie Armeńczyków, cierpiących nędzę w Konstantynopolu. Uchwalono zawiadomić reprezentanta angielskiego w Konstantynopolu, że może korzystać z funduszu aż do wysokości wspomnianej sumy, celem udzielania cierpiącym nędzę Armeńczykom żywności i mieszkania.

Londyn, 1 września. Według *Timesa*, w kołach dyplomatycznych nie ma wątpliwości, że w Konstantynopolu zbrojny tłum, który rzeź szerzył, był z góry na wszelki możliwy obrót rzeczy zorganizowany i do zemsty zachęcony. Skoro tylko okazała się sposobność do zamieszek, natychmiast gromady po 120 do 150 ludzi przewiezione zostały ze Stambułu. Bez poprzedniej organizacyi byłoby to niemożliwe.

Londyn, 1 września. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola: Vehby pasza mianowany został wojskowym komendantem w Pera, marszałek Szakir pasza komendantem wojskowym w Galacie. Zaostrzono również zarządzenia wojskowe. Nadzwyczajna komisya specyalna pod przewodnictwem Djelal beja odbywa w pałacu ministerstwa sprawiedliwości posiedzenia i sądzi Mahometan, którzy brali udział w rozruchach. Dotychczas aresztowano 400 osób. Między aresztowanymi znajduje się eden oficer i dwóch żandarmów straży w Terapi.

Madryt, 1 września. Według depesz z Manili, powstańcy przypuścili atak do linii fortyfikacyjnej, okalającej to miasto, lecz zostali odparci.

Konstantynopol, 1-go września. Przebieg onegdajszego dnia i nocy był spokojny. Jest nadzieja, że wskutek poczynionych zarządzeń spokój będzie przywrócony.

Konstantynopol, 1 września. Sułtan udzielił komendantowi 15 korpusu armii w Serajewie, generałowi kawaleryi bar. Appel wielką wstęgę orderu Osmanie, jego szefowi sztabu generalnego, pułkownikowi Winzor, order Medżidje II klasy, a komendantowi brygady w Pledje, generał-majorowi Dessoviczowi, wielką wstęgę orderu Medżidje.

Konstantynopol, 1 września. Wczoraj uczczono rocznicę wstąpienia na tron sułtana iluminacyą miasta. Dzień i noc upłynęły spokojnie.

Sofia, 1 września. *Agence Balcanique* donosi: Prezes ministrów, Stoiłow, który onegdaj wieczorem powrócił wraz z pułkownikiem Iwanowem z Rilo, uwiadomił Petrowa, że książę nie przyjął jego dymisyi. Petrow pozostaje zatem ministrem wojny, a skład gabinetu z wyjątkiem ministra handlu, Naczowicza, pozostaje niezmienionym. Sprawa uzupełnienia gabinetu ministrami spraw wewnętrznych i handlu, zdaje się być odroczoną. Koła rządowe oświadczają, że wszelkie pogłoski o nowych ministrach, są bezpodstawne i przedwczesne.

Termin wielkich manewrów pod Plewną został ostatecznie wyznaczony. Ćwiczenia odbędą się między 10 a 15 września.

Sofia, 1 września. Pułkownik Petrow objął agendy ministerstwa wojny. Powrót ks. Ferdynanda z Rilo nastąpić ma w najbliższych dniach.

Sofia, 1 września. *Agence Balcanique* donosi: Komendant drugiej dywizji zawiadomił rząd, iż wojsko tureckie przeszło ponownie przez granicę bułgarską. Pod Adabaszica przyszło 27 sierpnia r. b. do 24-godzinnej walki między posterunkiem bułgarskim a wojskiem tureckiem. Pod Kazlik, miejscowością, oddaloną 2 klm. od granicy bułgarskiej, zabito oficera i kilku żołnierzy tureckich. Bułgarzy nie ponieśli żadnej straty ani w zabitych, ani też w rannych. Brak bliższych szczegółów. Miejsce, gdzie toczyła się walka, jest niedostępne. Komendant spisał protokół o tem zajściu. Po podpisaniu protokołu przez komendanta tureckiego, wydano zwłoki poległych Turków. Opinia publiczna jest oburzona z powodu napadów wojska tureckiego. Obiega pogłoska, że rząd wyśle odnośne okólniki do mocarstw.

Agence Balcanique donosi dalej, iż z Filipopola wysłano batalion piechoty i 50 jeźdźców na granicę.

Filipopol, 1 września. Według wiadomości, nadeszłych z Konstantynopola, prześladowanie Armeńczyków, które przybrało wielkie rozmiary, trwało 50 godzin. Na podstawie zeznań, zebranych od wiarygodnych, naocznych świadków, da się na pewno udowodnić, że początek i koniec rzezi był wynikiem *mot d'ordre*. Kres nie nastąpił wprawdzie bezzwłocznie. Sporadycznych epizodów, jak onegdajszy napad tłuszczy, należy się i obecnie spodziewać.

Porta ma w obecnej chwili dwa zadania do spełnienia: Zgniecenie armeńskich rewolucyonistów i stłumienie wykroczeń muzułmańskich. Nota Porty z dnia 20 sierpnia, która usiłuje odeprzeć uczynione przez ambasadorów zarzuty co do wybryków tłuszczy i zachowania się wojsk i wszystko stara się upiększyć, oraz wykazać, że tylko Armeńczycy dopuszczali się gwałtów, wywarła bardzo niekorzystne wrażenie, zwłaszcza, że wykroczenia trwają dalej. Dało to powód do pierwszego telegramu, nadesłanego sułtanowi. Również zapewnienia, poczynione przez ministra spraw wewnętrznych u austro-węgierskiego ambasadora, bar. Calice, nie zadowolniły ambasadorów i na dzisiejszem zebraniu ambasadorów ma być zarządzony nowy krok w tej sprawie.

Ateny, 1 września. Siedmnastu Armeńczyków, którzy napadli na Bank Ottomański, przybyło tutaj wczoraj.

Ateny, 1 września. Z dziewięciu kreteńskich posłów, bawiących w Atenach, pięciu powróciło wczoraj do Kanei.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 września 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	75
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	372	10
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 1 września. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·38. Pszenica na wiosnę 7·13. Owies na wiosnę 5·67.

Wiedeń, 1 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·40; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·75; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr 253·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 962.

Berlin, 29 sierpnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Nr. 4.931.

Aviso.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

I. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl: 24.150 Meterzentner Roggen und 48.400 Meterzentner Hafer.

II. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Jaroslau: 13.200 eventuell 18.380 Meterzentner Roggen und 23.500 Meterzentner Hafer

III. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszow: 4.150 Meterzentner Roggen und 10.000 Meterzentner Hafer.

IV. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Stryj: 1.900 Meterzentner Roggen und 3.800 Meterzentner Hafer.

V. Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in Dęcica: 2.000 Meterzentner Hafer.

Die Abstellung hat zu erfolgen:

L. 4.931.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

I. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Przemyślu: 24.150 metrycz. cetnarów żyta i 48.400 metrycz. cetnarów owsa.

II. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Jarosławiu: 13.200 względnie 18.380 metr. cetnarów żyta i 23 500 metr. cetnarów owsa.

III. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Rzeszowie: 4.150 metrycz. cetnarów żyta i 10 000 metrycz. cetnarów owsa.

IV. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Stryju: 1.900 metrycz. cetnarów żyta i 3.800 metrycz. cetnarów owsa.

V. Dla wojskowego prowiant. fil. magazynu w Dębicy: 2.000 metrycz. cetnarów owsa.

Odstawa ma nastąpić:

im Monate w miesiącu		ab Przemyśl w Przemyślu		ab Jaroslau w Jarosławiu		ab Dębica w Dębicy	ab Rzeszów w Rzeszowie		ab Stryj w Stryju	
		Roggen Żyta	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa
		Meterzentner — cetn. metr.								
October (Październiku)	1896	2.000	—	1 000 event. 1 800	2.000	—	—	—	—	—
November (Listopadzie)	1896	3.000	—	2 000 event. 2.800	3.000	—	600	1.000	400	700
Dezember (Grudniu)	1896	4.000	7.000	3.000 event. 4.000	4.000	1.000	700	1.500	300	700
Jänner (Styczniu)	1897	4.000	8.500	3.000 event 3.980	4.000	1.000	700	1.800	300	600
Februar (Lutym)	1897	4.000	8.500	2.200 event. 3.000	4.000	—	700	1.500	300	600
März (Marcu)	1897	3.000	8 500	2.000 event. 2 800	3.500	—	600	1.500	300	600
April (Kwietniu)	1897	3.000	8 500	—	2 500	—	500	1.400	300	600
Mai (Maju)	1897	1 150	7.400	—	500	—	350	1 300	—	—
Zusammen — Razem		24.150	48.400	13.200 even. 18.380	23 500	2.000	4.150	10.000	1.900	3.800

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 14 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **24. September 1896 um 10 Uhr vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung Verkaufs-Antrag auf Roggen und Hafer versehen, eingebracht werden. — Die Verkaufs Anträge sind wenn sie auch früher eingebracht werden sollten, mit dem vorbenannten Tage zu datieren und mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke zu versehen.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität** oder auch **nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bis 100 q. herab gestellt werden, wobei sich aber andererseits die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel, oder Theilquantitäten der offerierten Mengen auszunehmen.

3. Der Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss u. z. wenn die protocollierte Firmen haben, von der Handels- u Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf ämtlichen Wege, u. z. spätestens am Verhandlungstage selbst bei der Intendanz des 10 Corps in Przemyśl einlange.

4. **Verkäufer, welche der Einkaufs-Commission nicht hinlänglich bekannt sind,** haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution in der Höhe von** zehn Prozent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der entstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

Producenten, Gemeinden sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne, dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchen bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

5. Die Abstellung der Artikel hat franco Depot der vorgenanten Verpeflgs-Magazine nach Weisung derselben zu erfolgen. Bei Fruchtanboten ab eigenes Magazin, Lagerhaus etc. ist im Offert ausdrücklich anzugeben, ob die Waare in Säcken oder alla rinfusa übergeben werden will.

6. Auf die Lieferung ausländischer Körnerfrüchte wird nur ausnahmsweise reflectiert: wird solche offerirt, so sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

Im Offerte muss die Provenienz der angebotenen Frucht immer angegeben werden.

7. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten, wo möglich nach den Bezugsorten zu spezificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, das Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggon-Ladungen, bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

8 **Die Vorleigung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise**, wenn dies im Verkaufs- Antrage bedungen, und absolut **nur gegen Entrichtung der Leigebühr** zugestanden werden.

9. Der Roggen und Hafer muss die für die Verpflegung des k. u. k Heeres vorgeschriebene Qualität haben.

10. Die näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, sind dem für die vorliegende Auschreibung ämtlich ausgefertigten und bei der Corps-Intendanz, sowie bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj während der gewöhnlichen Amtsstunden zu Jedermanns Einsicht aufliegenden Usancen-Hefte von 24. August 1896 zu entnehmen.

Usancen-Hefte können bei den genannten Militär-Verpflegs-Magazinen zum Preise von 8 Kreuzer bezogen werden.

11. Die Verkäufer müssen im Verkaufsantrage und im Schlussbriefe ausdrücklich anführen, dass ihnen das erwähnte Usancen-Heft vom 24. August 1896 seinem vollem Inhalte nach bekannt ist, und dass dasselbe, soweit es nicht durch vorstehende Bestimmungen modificiert wird, in allen Punkten für die Abwickelung dieses Geschäftes massgebend bleibt.

12. Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufs-Anträge, bleiben unberücksichtigt.

13. **Die Bezahlung** erfolgt für jene Partien, welche bis Ende Dezember 1896 zur Einlieferung gelangen, im Laufe des Monates Jänner 1897 für die weiteren Lieferpartien nach deren Abstellung.

14 Preisbonificationen können nicht zugestanden werden.

15 Die erforderlichen Quittungsstempel trägt das Ärar.

16. Gemeinden, Producenten und landwirtschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj sowie bei der Intendanz des 10. Corps eingesehen werden können.

Przemyśl am 24. August 1896.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać, **jak 14 dni,** mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „podanie cen sprzedaży na żyto i owies" **najdalej do 24 września 1896 r. o godz. 10 przed południem w intendanturze c. i k. 10 korpusu w Przemyślu.** Podania cen sprzedaży także w razie wcześniejszego nadesłania mają być datowane dnia wyżej wymienionego i zaopatrzone stemplem na 50 ct.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą powyżej podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości aż do 100 cetnarów. metr. nadół, przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani mają się o to postarać, by **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** w razie, jeżeli mają protokołowaną firmę, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do wyż oznaczonego dnia rozprawy do intendantury 10 Korpusu w Przemyślu przesłane zostało.

4. Przedsiębiorcy, którzy zakupującej komisyi nie są dostatecznie znani, mają zapewnić spełnienie przyjętego na siebie zobowiązania przez złożenie kaucyi w wysokości 10 procent od całej wartości nabytej dostawy. **Tę kaucyę ma przedsiębiorca złożyć przy spisaniu listu ugodowego** *(Schlussbrief).*

Producenci, gminy, jakoteż rolnicze Towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące Towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich zaoferowana ilość z ich własnej pochodzi produkcyi.

5. Odstawa artykułów ma się odbyć franco do składów wyż wymienionych prowiantowych magazynów. Przy oferowaniu zboża z odstawą do własnych magazynów, składów etc. ma być w ofercie dokładnie podane, czy towar będzie w workach, czy alla rinfusa (w nasypkach oddawany).

6. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tejże mają być razem z ofertą dwa zapieczętowane wzory, najmniej 2 kilogramy ważące, nadesłane

W ofercie musi być zawsze podana proweniencya oferowanego zboża.

7. Przy odstawie można się posługiwać na kolejach taryfą wojskową za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu postawiono ten warunek; w takim razie proweniencya pojedyńczych partyj musi być oznaczona o ile możności przez określenie miejsc pochodzenia

Przytem zwraca się szczególnie uwagę na taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliami zapłata za przewóz od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

8 Wypożyczanie wojskowych worów może być dozwolone tylko wyjątkowo, jeżeli to w podaniu jest zawarunkowanem i tylko za opłatą kwoty wypożyczalnej.

9. Żyto i owies musi mieć jakość dla wyżywienia c i k wojska przepisaną.

10. Bliższe warunki, które kupcom za podstawę służyć mają, są zawarte w zeszycie warunków z dnia 24 sierpnia 1896. Ten zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen-Heft) jest dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony i może każdy przejrzeć w Intendanturze, jakoteż w prowiantowych magazynach w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju podczas zwykłych godzin urzędowych

Zeszyty warunków można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach po cenie 8 ct.

11. Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że wyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usance-Heft) z dnia 24 sierpnia 1896 w całości znają, i że ten zeszyt, o ile jego treść nie zostaje zmienioną przez tutaj podane bliższe określenia, jest we wszystkich punktach dla załatwienia tej sprzedaży obowiązującym.

12. Późniejsze lub telegraficzne podania nie będą uwzględnione.

13. Zapłata za ilości do końca grudnia 1896 roku odstawione nastąpi w miesiącu styczniu 1897 r. a za wszystkie dalsze ilości po ich odstawie.

14. Bonifikacye cen nie mogą być dozwolone.

15. Wydatki za stemple na kwity ponosi wojskowość.

16. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 10 Korpusu w Przemyślu, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Przemyśl, dnia 24 Sierpnia 1896. 1862 1

Z Intendantury c. i k. 10 Korpusu.